

„Nauka i religia. Czy można je pogodzić?” - fragment.

2. Metafizyka probabilistyczna

Problem relacji nauki i religii jest tak obszerny, że Alvin Plantinga zawęża go do związków teizmu, szczególnie w ujęciu chrześcijańskim, ze współczesną teorią ewolucji, pomijając tym samym inne – jego zdaniem mniej ważne światopoglądowo – dziedziny współczesnej nauki, takie jak mechanika kwantowa i fizyka relatywistyczna. Koncentracja na teorii ewolucji jest trafna, gdyż mimo upływu ponad 150 lat od opublikowania przez Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*, jego teoria bywa kością niezgody w dyskusjach naukowców z teologami czy ateistów z teistami. Jak wiadomo, jego dyskutant – Daniel Dennett – sam dał się poznać jako bezkompromisowy obrońca naturalistycznej interpretacji darwinizmu.

Plantinga precyzyjnie określa swoje cele. Po pierwsze, chce wykazać, że teorię ewolucji – czy precyzyjniej mówiąc, pewien jej wariant – da się pogodzić z przekonaniem teistycznym. Po drugie, twierdzi on, że argumenty ateistów odwołujące się do ewolucjonizmu są chybione. Po trzecie, broni racjonalności teizmu. Zdaniem Plantingi nawet gdyby któraś z teorii naukowych okazała się sprzeczna z przekonaniem teistycznym, nie musi to automatycznie oznaczać irracjonalności tych przekonań. Ostatnim celem Plantingi jest ocena metafizycznych założeń samej nauki. Ostrze jego krytyki jest wymierzone w tak zwany światopogląd naukowy, którego główny element stanowi naturalizm, nieuznający istnienia bytów supranaturalnych, czyli nadprzyrodzonych. W tym kontekście filozof powtarza po raz kolejny swoją słynną już od wielu lat probabilistyczną argumentację za niezgodnością naturalizmu z samą teorią ewolucji.

Przechodząc do szczegółów, Plantinga wyraża przekonanie, że akceptowane powszechnie przez biologów tezy o długim czasie ewolucji, istnieniu wspólnego przodka czy genezie gatunków na drodze zmienności nie są sprzeczne z teizmem. Filozof podkreśla, że Bóg mógł stworzyć świat na wiele różnych sposobów, także wykorzystując mechanizmy ewolucji biologicznej. Z punktu widzenia teizmu – zdaniem Plantingi problematyczna jest natomiast Darwinowska teza, zgodnie z którą motorem ewolucji jest dobór naturalny, selekcyjny **przypadkowe** mutacje. Teiści przekonani są z kolei, że stworzenie świata ma charakter **celowy** – Bóg powziął zamiar stworzenia świata z niczego i aktywnie steruje tym procesem. Filozof mówi więc, że sama idea ewolucji nie jest sprzeczna z teistyczną ideą Boga Stwórcy, ale darwinowska przypadkowość już tak.

Plantinga polemizuje następnie z kilkoma „ewolucyjnymi argumentami” przeciw teizmowi. Pierwszy z nich odnosi się do wrażenia zaprojektowania organizmów. O ile osiemnastowieczny teolog William Paley mógł sądzić, że teizm jest najlepszym wyjaśnieniem różnorodności i celowości organizmów, pojawienie się teorii ewolucji uśmierciło ten pogląd. Zdaniem ewolucjonistów różnorodność przyrody ożywionej stanowi wynik adaptowania się organizmów (za sprawą mutacji i doboru naturalnego) do zmieniających się warunków środowiskowych – mówienie o boskim projekcie jest więc niepotrzebne. Plantinga odiera ten argument, odnosząc się do kontrowersyjnej koncepcji nieredukowalnej złożoności, której zwolennikiem i popularyzatorem jest Michael Behe. Kontrargument ten głosi, że niekierowany dobór naturalny

najprawdopodobniej nie doprowadziłby do powstania złożonych biochemicznych struktur białkowych. Dodajmy, że Michael Behe jest jednym koryfeuszy amerykańskiego ruchu skupionego wokół idei Inteligentnego Projektu (*Intelligent Design*), mającego być „naukową” odmianą kreacjonizmu, a zarazem „teorią” opozycyjną dla darwinizmu.

Kolejny argument antyteistów, do którego odnosi się Plantinga, dotyczy cierpienia. Można go streścić następująco: stwarzając świat, dobry Bóg nie mógł się posłużyć ewolucją, gdyż przyroda widziana oczami Darwina to arena walki i cierpienia. Zdaniem Plantingi jedyną nowością, jaką ewolucjonizm wnosi do tradycyjnego pytania „skąd zło?” (*unde malum?*), jest twierdzenie, że cierpienie istnieje w świecie dłużej niż *Homo sapiens*. Powołując się na Clive’a Staplesa Lewisa, Plantinga zauważa, że możliwe jest, iż nie tylko Bóg, lecz także Szatan ingeruje w procesy naturalne, czego rezultatem jest zło. Filozof twierdzi, że niezależnie od tego, czy bierzemy pod uwagę ewolucjonizm, czy też nie, chrześcijańskim przewyciężeniem problemu zła jest Odkupienie.

Trzeci argument, jakim jest brzytwa Ockhama, wiąże się z przywołanym już argumentem z projektu. Odwołując się do Ockhamowskiej zasady ekonomii myślenia, można stwierdzić, że idea ewolucji biologicznej bez boskiej interwencji jest **prostsza** od ewolucji sterowanej czy też toczącej się zgodnie z Inteligentnym Projektem. Plantinga ripostuje: prostota nie może być jedynym kryterium uznawania idei. Odwołuje się przy tym do innego kryterium, jakim jest **prawdopodobieństwo**, co prowadzi go do silnego przekonania, że bardziej prawdopodobne jest pojawienie się na przykład skomplikowanych struktur biologicznych na drodze wytyczonej boskim planem. W tym kontekście przywołuje on standardowe przykłady kreacjonistów – jest mało prawdopodobne, że ludzkie oko czy mózg mogły powstać na drodze przypadkowych, „niesterowanych” mutacji. Uznanie, że istnieje ktoś, kto zaprojektował te narządy, wydaje się czymś równie naturalnym jak uznanie istnienia zegarmistrza, który skonstruował zegarek znaleziony na bezludnej wyspie. Odnosząc się jeszcze do kryterium prostoty, Plantinga twierdzi, że brzytwa Ockhama tępi się na teizmie, gdyż istnienie Boga uznawane jest przez teistę „w punkcie wyjścia”. Co za tym idzie, odwołanie się do boskiego działania w kontekście ewolucji nie pociąga dodatkowego kosztu (inaczej to wygląda, gdy ktoś rozpoczyna dyskusję z pozycji agnostyka).

Filozof następnie broni racjonalności teizmu. Podkreśla przy tym, że prawdziwość przekonań teistycznych nie może być wyznaczana przez spójność z określonymi teoriami naukowymi (np. darwinizmem). Uzasadnieniem dla teizmu może być jego zdaniem raczej Kalwinowski *sensus divinitatis* albo „naturalna wiedza o Bogu”, o jakiej pisał Tomasz z Akwinu. W tym kontekście warto wspomnieć o szerszej wizji epistemologicznej Plantingi, gdyż może to ułatwić recepcję jego tez w kwestii racjonalności teizmu. Jednym z kluczowych zagadnień epistemologii jest problem wiedzy, który został poddany analizie w książkach Plantingi, składających się na trylogię *Warrant*. Jak wiadomo, klasyczna – wywodząca się od Platona – teoria wiedzy mówi, że osoba *A* wie, że *p*, wtedy i tylko wtedy, kiedy jest **przekonana**, że *p*, jest **prawdą**, że *p*, oraz gdy jej przekonanie, że *p*, jest **uzasadnione**¹. Koncepcja ta nie jest jednak wolna od problemów. Edmund Gettier wskazał słynne kontrprzykłady, w których spełnione są warunki prawdziwości i

1

K. Paprzycka, *Pojęcie wiedzy*, [w:] *Przewodnik po epistemologii*, red. R. Ziemińska, WAM, Kraków 2013.

uzasadnienia, a mimo to nie jesteśmy skłonni uznać, że pewne przekonania danej osoby stanowią wiedzę². Epistemologowie formułują więc różne modyfikacje klasycznej teorii wiedzy bądź też całkowicie ją odrzucają³.

Według Plantingi dane przekonanie stanowi wiedzę, kiedy jest wystarczająco silne, sformułowane zostało na skutek prawidłowego działania umysłu, w odpowiednim kontekście poznawczym, zgodnie z tendencją do formułowania jedynie prawdziwych przekonań oraz kiedy można stwierdzić z wysokim prawdopodobieństwem, że sformułowane w taki sposób przekonanie okaże się prawdziwe. Odnosząc się do powyższej teorii, Plantinga jest zdania, że przekonania religijne mogą tworzyć wiedzę.

Ostatnim zagadnieniem, na którym skupia się filozof, jest naturalizm. W tym wypadku jest to pogląd negujący istnienie bytów nadprzyrodzonych (ateizm jest więc przypadkiem szczególnym tak rozumianego naturalizmu). Jego zdaniem współczesne teorie naukowe nie tylko nie stanowią przesłanki na rzecz akceptacji naturalizmu, lecz także „naturalizm jest niespójny z ewolucją w tym sensie, że nie można racjonalnie akceptować obydwu”⁴. W jaki sposób Plantinga dochodzi do tej zaskakującej idei? Szczegółową, „probablistyczną” argumentację Czytelnik znajdzie na kartach niniejszej książki, mówiąc jednak najprościej, zdaniem filozofa nie ma wystarczająco dobrych powodów, by uznać, że umysł, który powstałby na drodze przypadkowych („niekierowanych”) mutacji, miałby tendencję do formułowania prawdziwych przekonań. Twierdzi on bowiem, że produktem działania procesów ewolucyjnych są przekonania adaptatywne, a więc sprzyjające przetrwaniu i reprodukcji, a nie przekonania prawdziwe. Prawdopodobieństwo, że przypadkowa ewolucja doprowadziła do powstania umysłów tropiących prawdę, jest nikłe. Jeśli przyjąć, że umysł odpowiedzialny za formułowanie przekonań powstał rzeczywiście na drodze niekierowanej ewolucji, nie ma dobrego powodu, aby uznać prawdziwość przekonania o prawdziwości naturalizmu⁵.

3. Naturalizm bez kompromisów

Daniel Dennett nieugięcie krytykuje wywody Plantingi. Zdaniem Dennetta, choć poszczególne tezy głoszone przez jego adwersarza – czy może raczej ich interpretacje – mogą się okazać prawdziwe,

2

E. Gettier, *Czy uzasadnione i prawdziwe przekonanie jest wiedzą?*, tłum. J. Hartman, J. Rabus, „Principia” 1990, 1, s. 93–96.

3

J. Woleński, *Epistemologia*, PWN, Warszawa 2007, rozdz. 10.

4

Niniejsza książka, s. 30.

5

Omówienie argumentu Plantingi oraz podobnych koncepcji (C.S. Lewisa i Chestertona) można znaleźć również w książce W. Załuskiego *Przeciw rozpacz. O tragicznej wizji świata i sposobach jej przezwyciężania*, Copernicus Center Press, Kraków 2014, rozdz. VI.4.1.

w dalszej perspektywie nie prowadzą do celu, jakim jest obrona teizmu i wykazanie problematyczności naturalizmu.

Warto rozpocząć od tego, że Dennett uważa teorię ewolucji za najwspanialszą teorię naukową, jaką dotychczas sformułował człowiek. Wyraził to dobitnie w swojej słynnej książce *Darwin's Dangerous Idea*:

Jeśli miałbym przyznać nagrodę za najlepszą ideę wszech czasów, dałbym ją Darwinowi przed Newtonem, Einsteinem i wszystkimi innymi. Koncepcja ewolucji na drodze doboru naturalnego za jednym zamachem jednoczy sferę życia, sensu i celu ze sferą przestrzeni i czasu, przyczyny i skutku, mechanizmów i praw fizyki⁶.

Darwinizm jest interpretowany przez Dennetta *stricte* naturalistycznie – filozof twierdzi, że w rekonstrukcji naszej historii naturalnej oraz w opisie mechanizmów, które rządzą ewolucją życia, nie ma miejsca na ponadnaturalne interwencje czy Inteligentny Projekt. Siłą teorii ewolucji tkwi również w tym, że porządkuje naszą wiedzę przyrodniczą, będąc teorią uspojującą wszystkie nauki biologiczne (cytologię, botanikę, entomologię, neurobiologię, dendrologię itd.). Wszelkie pozanaukowe modyfikacje teorii ewolucji mogą więc szkodzić całej biologii.

Pierwsza z tez Plantingi, do której odnosi się Dennett, dotyczy spójności teorii ewolucji z teizmem. Dennett przewrotnie przyjmuje, że teza ta może być prawdziwa, ale ceną jest akceptacja **możliwości** wszelakich – nie tylko zgodnych z teizmem – ponadnaturalnych ingerencji w naturę. Dennett pisze, że choć nie można wskazać ostatecznego argumentu, który wykluczałby Inteligentny Projekt, również „nie możemy wykluczyć, że prehistoryczni kosmici manipulowali w kodzie genetycznym ludzi, na żadnej innej podstawie niż ta, że jest to zupełnie nieuzasadniona fantazja”⁷. Teizm nie różni się jego zdaniem od wiary w Supermana, który ingeruje w historię naturalną. Podkreśla również, że ciężar dowodu celowości ewolucji czy ponadnaturalnych ingerencji spoczywa na teistach. Dennett konkluduje tę część, twierdząc, że supermanizm jest tak samo zgodny z teorią ewolucji jak teizm.

Drugim punktem dyskusji Dennetta jest stwierdzenie Plantingi, że współczesny ewolucjonizm może się obejść bez tezy o całkowicie losowym charakterze mutacji genetycznych. Dennett zgadza się z tym zdaniem, widzi jednak zupełnie inną możliwość ujęcia losowości procesów ewolucyjnych, pisząc, że „ewolucja może zachodzić równie dobrze w światach deterministycznych, czego każ-dego dnia dowodzą tysiące komputerowych modeli ewolucji (wszystkie są deterministyczne, ponieważ opierają się na generatorach liczb pseudolosowych jako podstawie „losowości” mutacji)”⁸. Według Dennetta nielosowa natura mutacji genetycznych nie jest zatem argumentem za istnieniem celu wyznaczonego przez Inteligentnego Projektanta.

6

D. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*, dz. cyt., s. 21.

7

Niniejsza książka, s. 73.

8

Niniejsza książka, s. 77.

Trzecim wątkiem jest naturalizm. Jak wiadomo, Plantinga twierdzi, że sprzeczna z teizmem jest nie tyle sama teoria ewolucji, ile jej naturalistyczna interpretacja. Zdaniem Dennetta z kolei naturalizm to fundamentalne, choć milczące założenie wszystkich teorii naukowych. Uważa on, że bez wykluczenia wszystkich ponadnaturalnych ingerencji istnienie praw przyrody, a przynajmniej ich poznanie, nie byłoby możliwe. W tym kontekście Dennett uderza w Michaela Behego, zarzucając mu brak intelektualnej uczciwości. Uznając istnienie nadprzyrodzonego Projektu, nie jest on naukowcem, za którego się podaje (dodajmy, że ma doktorat w dziedzinie biochemii i jest profesorem biologii), ale teologiem.

Dennett krytykuje również probabilistyczny argument Plantingi za niespójnością teorii ewolucji i naturalizmu. Głównym punktem jego ataku jest twierdzenie Plantingi, że w świetle naturalizmu trudno ufać naszym zdolnościom poznawczym, które są zaprogramowane tak, by ułatwić przetrwanie, a nie odnajdować prawdę o świecie. Dennett się z tym nie zgadza – nie widzi niczego nieewolucyjnego w stwierdzeniu, że nasze umysły nastawione są na tropienie prawdy, gdyż to właśnie ona zapewnia najlepszą adaptację. Dodaje, że w wyjaśnianiu natury naszych umysłów powinniśmy się odwołać również do idei ewolucji kulturowej, która bardzo często „poprawia działanie” niedoskonałych funkcji biologicznych. Swoją wywód zamyka konkluzją, że nie trzeba być teistą, aby naukę uważać za wiarygodne narzędzie poznania świata.

Copernicus Center Press

POLECAMY

